

# Śmierć paryskiego króla mody

## Tajemnica powodzenia Jeana Patou

Jak pokrótce doniosły telegramy z Paryża, Jean Patou zmarł onegdaj nagłą śmiercią. W hotelu, w którym chwilowo przebywał, zabiło go serce. W kilka minut później nastąpiła śmierć, spowodowana atakiem sercowym. Kto nie znał nazwiska Patou? Obok Lelonga, Lanvinal i pani Schiaparelli, panował on niepodzielnie nad paryskim rynkiem modniarskim. Ale tamte nazwiska nikt nie pamięta, a blade przygwieździe pierwszej wielkości, jaką był Patou — absolutny „król mody” — jej wszechwładny dyktator, podobnie jak w latach dawniejszych był nim słynny Poiret.

### JESZCZE W PEŁNI SIŁ

Patou należał jednak do młodszej generacji. Miał wszystkiego lat 49., a to w długowiecznej Francji jest pełnią najpiękniejszego dojrzałego wieku męskiego — pięknego, pełnego, że siły jeszcze dopisują, a obficie zaopatrzony portfel pozwala zaspokajać wszelkie pragnienia, które trzeba było pozostawić w sferze marzeń, gdy się przeżywało bujną ale ubogą młodość.

### SKROMNE POCZĄTKI

Tę młodość spędził Patou nad stołem rysunkowym w jednej z wielkich firm modniarskich Paryża, w której z kilkudziesięciu młodymi ludźmi zajęty był koncepcyjnym modelowaniem nowych sukien. Każdy z nich starał się prześcignąć innych w pomysłowości, ale Partou dzierzył prym przed wszystkimi. Pożerała go prawdziwa pasja pracy, której oddawał się już nie z fanatyzmem, ale wręcz z namietnością. To co wychodziło z pod jego rąk, stanowiło prawdziwie czarujące wizje barw, kształtów i materiałów.

To też młody człowiek dość szybko nie tylko w uznaniu u swych szefów i w miarę tego w dochody, ale także i w rozgłos w fachowych kołach. Zaczęto mu doradzać, aby się przeniósł do pracy nad własną firmą. W niedługim też czasie Patou tej rady posłuchał.

Poszło mu, jak nie mogło inaczej: świetnie. Nie chodziło tu przecież o kombinację tylko businessową, ale o wybitnie się człowieka, który w swoim fachu był zjawiskiem tak wyjątkowym, że wrót sukcesu nie potrzebował wywierać — same mu się otwierały.

### NA SZCZYTACH POWODZENIA

Młody Patou był na tyle skromny, że nie przypuszczał nawet w początkach swej kariery, by go zawiodła tak wysoko na najwyż-

szy szczyt triumfów, o jakich można marzyć w tej dziedzinie. Stał się przecież właścicielem przedsiębiorstwa o światowym rozgłosie, bezkonkurencyjnie pierwszego na wszystkich pięciu kontynentach. Z Londynu i Nowego Jorku, ze Sztokholmu i Bukaresztu, z San Francisco i Kapsztatu, z Buenos Aires i z Melbourne przybywali doń miejscowi kupcy, albo też wytworne klientki, które sobie na to pozwolić mogły. Miljonierki, przedstawicielki starej arystokracji, wielkie gwiazdy sceny i filmu — wszystkie dobiegały się o suknie od Patou, bo Patou był niewyczerpany w pomysłach. Każdy z jego modeli był nową rewelacją, żaden z nich nie powtarzał, wszystkie były czarujące, wzbudzały sensację i zażość. Wielkie święto mody w czasie karnawału na Riwierze stało się zawsze pod znakiem jego kreacji.

Miał jeszcze jedną właściwość bezkonkurencyjną: był nie tylko czarodziejem sukni ale i barw. Tworzył nowe kombinacje barw, które według jego wskazówek mieszały pracujący dlań malarze. Zieleń Patou — vert i błękit Patou — bleu zdobyły sobie świat i przeżyły swego twórcę. A kto wie, czy nie na tem właśnie polegał największy urok kreacji króla mody, że ich twórca miał niezwykle wyuczucie barw i ich najróżnorodniejszych odcieni, któremi w sposób wirtuozowski umiał operować.

### W ŻYCIU PRYWATNEM

To był Patou oficjalny. A w życiu prywatnym? Jak już wspomnieliśmy pozostał w stanie kawalerskim i umiał korzystać z jego przywilejów. Cały Paryż znał doskonale, elegancką sylwetkę tego wysokiego, smukłego mężczyzny, który nie opuścił żadnego wielkiego dnia wyścigów w Auteuil, a w najpiękniejszych klubach stolicy był stałym gościem. Nie brakło go przy żadnych większych partjach karcianych.

Był Patou namietnym graczem, który nie cofał się nieraz przed bardzo śmiałym ryzykiem. Najekskluzywniejszy klub na Riwierze zaliczał go do swych najlepszych klientów, a w Monte-Carlo dotąd utrzymało się wspomnienie tego dnia, którym Patou przy stole ruletki zgarnął wygraną w sumie 300 tysięcy franków.

### PRZY RULETCE

A raczej, aby być ścisłym — dnia następnego. Szczęśliwy bowiem gracz zaprosił wszystkich, którzy byli towarzyszami przy jego stole gry (choć to były osoby

zupełnie mu nieznane) na wielki bankiet w Nizy. Była to niezapomniana uczta, nietylko pod względem przepychu urządzenia i doboru potraw, ale także spowodu kosztownych podarków, jakie otrzymała każda z zaproszonych dam. Powszechnie też stwierdzono, że Patou „dolożył do tego interesu”: cały koszt uczty miał bowiem przewyższać ogromną sumę wygranej.

### VIVE LA FEMME!

Ale taki już był ten król mody. Przepadał za kobietami, a one za nim. Paryska „chronique scandaleuse” zajmowała się bardzo chętnie jego romantycznymi przygodami, z których utworzył się cały splot legendarnych opowieści.

Zabawa była jednak w jego życiu tylko odwrotną stroną medalu: stronę pierwszą wypełniała praca, niesłychanie gorączkowa i wyczerpująca. Na kilka właśnie dni przed śmiercią mówił przyjaciółm, że go tegoroczny sezon bardzo zmęczył i że wobec tego musi sobie dać krótki urlop. Ale już go nie dożył.

Fortuna wynosiła wysoko swoich ulubieńców. Ale za te wyniszczenia każę sobie płacić.

## Recepty na długowieczność

### Dawniej i dziś

Żyć długo, jaknajdłużej, pragnie tego każdy niemal człowiek. Coprawda, w tem pragnieniu zawarte jest nietylko matuziaństwo sto lat, ale i dużo innych punktów: zdrowie, żywotność, elastyczność, ba, młodość. Każdego chciał osiągnąć sto lat, nie zmieniając kondycji fizycznej. Obecnie postępy medycyny, a zwłaszcza działy nauki o hormonach, utrwalają prawie bezkrytyczny ogół w wierze o transformacji zgrzybiałego Fausta w młodego z łaski Mefista — Weronę.

Z tych to pragnień wyrosły setki, tysiące recept na osiągnięcie zdrowej, czarnej starości, na długowieczność. Recepty te datują się już z czasów najdawniejszych. Starożytni Grecy i Rzymianie mieli swych mistrzów długowieczności: jeden zalecał wstrzemięźliwość, drugi uciechy życia, — wino.

Wraz z narodzinami medycyny współczesnej, zmieniły się poglądy na możliwość przedłużania życia.

Przeciętny wiek starzającego pokolenia, naskutek pomyślniejszych warunków higienicznych w Europie, podwyższył się — to prawda. Ale, jeśli chodzi o długowieczność, biją po tym: względem krajów wysocy cywilizowane, jak Anglię, Francję, Belgję, Szwecję, kraje o strukturze prymitywnej, np. Bułgarię, Turcję, niektóre prowincje kaukaskie, gdzie stulatków jest więcej, niż w tamtych krajach.

Fakt ten zwrócił uwagę higienistów i lekarzy. Badania i obserwacje doprowadziły niektórych

uczonych do wniosków niekiedy paradoksalnych. Miecznikow np. twierdził, iż długowieczność można osiągnąć konsumując jęzgar bulgarski, który oczyszcza kiszki od flory bakteryjowej. Recepta nie sprawdziła się na samym jej propagatorze, gdyż Miecznikow zmarł, nie dożywszy nawet 70 lat.

Zjawiały się licznie i inne recepty: długowieczność np. zapewni jakoby używanie wyłącznie surowizn roślinnych, albo tylko menu jaskiego, albo znów perłowe, tytoniu i innych używek... Nie brak oczywiście i takich recept, które przepisują używanie pewnych zabiegów np. elektryzacji, kąpiele codziennej w zimnej wodzie, gimnastyki, albo też znów poddania się pewnemu regimelowi w trybie życia i pracy.

Wszystkie te recepty mają jednak pewną wspólną wadę: każdej z nich można przeciwstawić przykład długowieczności, osiągnięty przy stosowaniu diametralnie przeciwnych metod. Większość recept na długowieczność grzeszy jednostronnością, ułamkowością. Albo wychodzą one z założeń czysto medycznych, albo z wyłączenia moralnych, co zresztą zdarza się rzadziej. Wydaje się, iż jedyną jednak drogą, która wiedzie do długowieczności w sensie późnego wieku przy zdrowym i krzepkim jeszcze organizmie i nieprzypiętym umyśle jest połączenie i stopienie rozsądne w jedną całość recept na utrzymanie równowagi fizycznej, a zarazem moralnej i nerwowej. Do takich wniosków, nie poda-

## Człowiek z apetytem słońca

### Choroba głodu t. zw. bulimja

W klinice uniwersyteckiej w Woroneżu (ZSRR) znajduje się kilku chorych na rzadko występującą i obserwowaną chorobę głodu t. zw. bulimję. Chory na bulimję posiada apetyt i żołądek słońca.

Jeden z tych pacjentów w Woroneżu „zjada” dziennie 20 jajek, 9 kilo chleba i wypija 30 szklanek herbaty. W ciągu 11 miesięcy przybrał 60 kilo na wadze i waży

teraz 130 kilo. Grubas ten jest jednak tak słaby, że nie potrafi bez pomocy pielęgniarki sam wstać z krzesła.

Inny znów chory pochłania w ciągu dnia 12 kilo chleba i dwa kilo śledzi, co bynajmniej nie zaspakaja jego głodu. Całe szczęście iż w klinice znajduje się tylko pięciu chorych na bulimję, większa ich bowiem gromada przyprawiłaby klinikę w ruinę.

## Niebezpieczna laka chińska

### Szkodliwa dla białego robotników

Oryginalna laka chińska (japońska) jest szkodliwa dla zdro-

wia robotnika. Laka chińska jest to sok z pewnego gatunku drzew (Rhus vernicifera), rosnących w Chinach poł., Indochinach, Japonii i na wyspie Formozie. Wypadki chorób zawodowych, wskutek zatrucia organizmu laką, zanotowano w Warszawie w fabrykach śmigieł samolotowych. Śmigła pokrywane są mieszaniną jakiejś farby ziemnej, również pochodzenia chińskiego, a potem jeszcze raz z wierzchu czystą laką.

W niektórych krajach do pokrywania laką używani są przeważnie Chińczycy. Okazuje się bowiem, że Chińczycy, podobnie jak Japończycy, annami i murzyni, nie są wrażliwi na chorobotwórcze działanie laki. Robotnicy biali natomiast narażeni są na szereg niebezpieczeństw.

Kropla laki wywołuje wysypkę i łuszczenie się skóry; w wypadkach cięższych obrzęk ciała, podwyższoną temperaturę, ucisk w głowie, ogólne osłabienie, Zauważono, że bruneci są mniej wrażliwi na działanie laki, niż biali. Przy lakierowaniu laką chińską stosować należy najbardziej środki ostrożności; rekawice ochronne, respiratory itp.

## Specjalne formacje „spad chron arzy” w armii francuskiej

W ostatnim numerze „Revue d'Infanterie” znajduje się interesujący artykuł, omawiający wyniki prób przeprowadzonych w Rosji Sowieckiej w związku ze skokami z samolotów całych formacji wojskowych. To, co widzieli podczas jesiennych manewrów, obecni tam wojskowi attaché państw obcych, było już wynikiem planowego szkolenia całych oddziałów w tej służbie. Wylądował cały batalion piechoty na tyłach nieprzyjaciela i był w krótkim okresie czasu gotowy do rozpoczęcia akcji.

Po tych wynikach — w niektó-

rych państwach rozpoczęły się podobne ćwiczenia. Wiele uwagi poświęca im Francja. W rezultacie zostały sformowane 2 kompanie, z których pierwsza stacjonowana będzie w Chatres, a druga w Algierze. Kompanie te będą kadrami dla szkolenia większych formacji w szkołach ze spadochronami.

Równocześnie ministerstwo lotnictwa opracowuje plan wprowadzenia do nauki oddziałów przysposobienia wojskowego młodzieży, szkolenia w skokach ze spadochronami.

Francois Mauriac

## CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

### Powieść

„Nie wątpię wcale, że wzbudzę w księdzu wstręt. Jakkolwiek nie rozmawialiśmy z sobą nigdy, ksiądz zna mnie, a raczej mnie ma, że mnie zna, gdyż ksiądz był spowiednikiem mej kuzynki Matyldy Desbats... Proszę sobie nie wyobrażać, że cierpię z tego powodu. Jeśli istnieje na świecie ktoś, komu pragnąłbym się zwierzyć, to tylko księdzu. Pamiętam wzrok księdza, jakim obrzucił mnie, gdy w czasie mej ostatniej bytności w stronach rodzinnych, spotkał się w przedsiwnku pałacu w Liogeats. Oczy księdza są, jak oczy dziecka (ile ksiądz ma lat? dwadzieścia sześć?). Odnosi się wrażenie, że to dziecko jest niewinne, ale dzięki danej mu przez Boga świadomości wie, do jakiego upodlenia człowiek jest zdolny. Pragnę, aby ksiądz zrozumiał, że do usprawiedliwienia się przed nim, nie skłania mnie bynajmniej szata duchowna, ani jego powaga. Jako kapłan, ksiądz mnie nie interesuje. Jestem poprostu przekonany, że tylko ksiądz potrafi mnie zrozumieć. Jak powiedziałem, jest ksiądz dzieckiem, nawet małym dzieckiem, lecz roztropnym. Czuję, że to, co jest u księdza bezpieczne, też było zagrożone.

Widzi ksiądz zatem, że zanim jeszcze zaczęłem mówić o rzeczach dotyczących mnie, wyjawiam moje zdanie o księdzu, które wyrobiłem: sobie, obserwując księdza przez krótki czas w Liogeats, i karjusz, otoczonego nieokrzeszonyma małej plebanji, jako młodego w

nymi wieśniakami... Proszę jednak nie obawiać się, że uwierzyłem w ich oszczerstwa. Widzę wszystko jasno i nie znając księdza, czytam w Nim, jak w otwartej księdze. Gdy siostra księdza zamieszkała w Liogeats, odrzucałem, na jakie przykości ksiądz będzie narażony, mimo, że jest zupełnie niewinny. Zaraz poznałem Totę Revaux, którą spotykałem często z mężem na Montmartre... Tańczyłem raz z nią, nie wiedząc, jak ona się nazywa.

Początkowo zdziwiłem się, że po uzyskanej separacji od męża, przyjął ksiądz pod swój dach tę osobę o utlenionych włosach i wygolonych brwiach, lecz bardzo szybko zorientowałem się, że ksiądz jest w niej zaślepiony i patrzy na nią jeszcze ciągle oczyma młodego brata. Ci głupi parafianie przypuszczali jednak, że ksiądz usiłuje ich wprowadzić w błąd. Twierdzą, że ona nie jest siostrą księdza. W naszym domu również nie uznają księdza, tak, że moja kuzynka Matylda i jej córka Katarzyna, które dawniej były księdza penitentkami, jeżdżą do spowiedzi do Lugdunos. Te poczciwe duszyczki nie wierzą wprawdzie w sprostności, które o księdzu opowiadają, ale powtarzają je. Może sobie ksiądz wyobrazić ich zrozpaczone miny, gdy wdychając, mówią: „Oczywiście, nie czynią oni nic złego”...

Może wyczuły, że ksiądz — jakby to powiedzieć? — potrafi zrozumieć, do jakiego stopnia niektórzy ludzie mogą być podli... Proszę się nie oburzać: jakkolwiek tonę w błocie, jestem niemal trupem, a ksiądz utrzymuje się na falach, zaledwie dotykając stopami piany morskiej, przysięgałbym, że ksiądz nie zdziwi się obrotem, jaki moje życie przybrało.

Oddawna szukałem takiego anielskiego, a zarazem braterskiego powiernika. Nic nas nie rozdziela, ani enota księdza, ani moje zbrodnie. Nawet sutanna księdza, którą — mało brakowało — a byłym także nosił, nawet wiara.

Postaram się być o ile możliwości szczerym, a przytem nie do-

starzyć takimi aniołami, jak ksiądz, pretekstu do zniszczenia tego zeszytu. Będę unikał wszelkiej uprzejmości, nie będę nalegał, dam do zrozumienia to, czego wypowiedzieć niepodobna.

Jeśli zdarzyło się księdzu kiedykolwiek wysłuchać spowiedzi z całego życia, zapewne nie zadowolili się ksiądz suchą nomenklaturą zbrodni, lecz domagał się rzutu oka na cały żywot tego osobnika, badał ksiądz wyżyny i najbardziej ponure nizin. Otóż ja, który nie pragnę od księdza rozgrzeszenia, ani nie wierzę, aby ksiądz mógł odpuścić grzechy, wynętrzałem się księdzu z całą szczerością, nie robiąc sobie żadnych nadziei. Proszę się nie lekkać zgorzienia, gdyż te dzieje mogą wzmocnić wiarę księdza w niewidzialny świat, któremu ksiądz służy, albowiem można dotrzeć do nadprzyrodzonej od nizin.

Proszę nie sadzić, że jestem mieszczańskim z urodzenia, gdyż wrota pałacu Liogeats otworzyło mi małżeństwo. Jestem synem pośrednika z Peloueyre, ongiś dzierżawcy, który był bardzo inteligentny, lecz zupełnie nieokrzesany. Moja matka umarła, gdy miałem osiemnaście miesięcy. Jestem do niej podobny. Miała białą cerę, była delikatna i całkiem innej rasy, niż jej mąż... Wiem o niej rzeczy, które długi czas przedemną ukrywano. Człowiek, który stworzył się bardzo nisko, odczuwa potrzebę znalezienia wśród przodków kogoś, na kogo mógłby zważyć odpowiedzialność. Czujemy bowiem, że możliwość upodlenia się jest ponad siły nieczemnego osobnika i, że chcąc być wciągniętym w ten rytm, trzeba rozpedu, nabytego i zwiększającego się z pokolenia na pokolenie. Ilu zmarłych zaspakaja się w nas i przez nas! Ile namiętności przodków wyzwała się! Ilu ludzi skłania nas do wykonania gestu, który wamy się wykonać! Zapewne powie ksiądz na to: „A ilu wstrzymuje nas i dopomaga nam w walce ze złem!” Nasze doświadczenia różnią się pod tym względem, ot i wszystko!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66.  
Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A. B. C. Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.  
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.  
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie L. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

### Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 150 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarzy — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.  
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.